

## POZNAŃ, 2 grudnia.

Jeśliśmy dotychczas żadnych szczegółowych nie czynili uwag nad otwarciem szkoły głównej w Warszawie i nad sprawą publicznego wychowania w Królestwie Kongresowem w ogóle, płynęło to z tąd jedynie, że więcej jak gwałtowna potrzeba wskrzeszenia nauk i rozpowszechnienia oświaty, oraz najświętszy obowiązek narodowy i obywatelski wyteżenia wszelkich sił w tym kierunku i korzystania z wszelkiej podanej ku temu sposobności, zbyt powszechnie uznawanymi zdały nam się być prawdami, ażeby potrzeba było jeszcze tracić na nie słowa. Powiadają nam wszelako, czemu zaledwiebyśmy mogli dać wiarę, że znajdują się między rzekomymi patriotami i to jakoby między najgorętszemi, systematyczni oponenti rozkwitu i po odzienia wszechnicy warszawskiej, oraz że niedawną naszą korespondencją z Warszawy, opisującą uroczystość otwarcia tamtejszego uniwersytetu, brało wielu za znak pewnej niechęci z naszej strony dla młodego instytutu.

Otóż naprzód co do opisu inauguracyjnego posiedzenia publicznego, który podaliśmy w nrze 275 Dziennika (przez pomyłkę tylko drukarni położono przy nim znak zwykłego naszego korespondenta warszawskiego), było po prostu list naocznego świadka, który opisując przebieg uroczystości, dodawał o każdym jej ustępie swoje krytyczne uwagi, na pobieżnym wrażeniu zwykłego słuchacza oparte. Hołdując zasadzie jawności i swobody w traktowaniu rzeczy publicznych, niewidzieliśmy powodu przekreślania chociażby też docinkowych nieco postrzeżeń, które będąc zresztą pobieżnymi uwagami indywidualnymi, żadnej pretensyi do nieomyślności absolutnej ani nawet do osobnej jakiejś wagi mieć nie mogły. Tylko ludzie przywykli do jarzma cenzury i do wiecznych dytyrambów urzędowych dla każdego kroku i słowa nieomyślnych przedstawicieli organizacji i zakładów rządowych, mogli ztąd brać zgorszenie. Dla innych list ten mógł tylko stać się pobudką do wystawienia rzeczy w rzetelniejszym i bezstronniejszym świetle, jeśli to które w nim przebiegało, fałszywem być się im zdało.

Co do systematycznych oponentów szkoły głównej (jeśli są rzeczywiście tacy w polskim obozie), szukać ich tylko chyba można u owych skrajnych doktrynerów politycznych, dla których „im gorzej, tém lepiej“, i którzy nie tylko początek naprawy zwicniętego czyli raczej całkiem zniweczonego wychowania publicznego w Polsce, ale nawet „wbicie kolka w płot zepsowany“, odpychają i potępiają przed zupełnym wskrzeszeniem i odbudowaniem Polski.

Rozprawa z tymi ostatnimi jest dla nas raczej niepodobną niżli trudną: niepodobną dla tego, że gdzie zasadnicze wyobrażenia i przekonania o naturze i warunkach życia społecznego tak są sobie wręcz przeciwne, jak nasze i owych doktrynerów, tam dysputa wszelka straconym jest trudem i nie tylko porozumienie ale zrozumienie się nawet wzajemne niemożliwe. Mamyż powtarzać, że, w przekonaniu naszym, są rozliczne funkcje nieodzowne życia społecznego, których bez względu na chwilowy stan polityczny i na walkę polityczną, żadne społeczeństwo, czy ono własnym cieszy się rządem czy pod obcym jęczy panowaniem, z oka spuszczać nie może i nie powinno, pod karą zbezładnienia społeczeństwa dla wszystkich innych, wyższych i szerszych funkcji, a nawet pod karą jego śmierci? To też instynkt zachowawczy, tak społeczeństwom jak jednostkom prze-wiecznie wrodzony, silniejszy jest nad samobójcze doktryny ludzkie czyto owych Raskołów rosyjskich, co zarzynanie się i kastracyę za artykuł swój religijnej wiary poczytują, czy to owych naszych politycznych pesymistów, co kolka nawet w płocie przez całe pokolenia wbijać zakazując, myślą, że na zrujnowane z gruntu w całym swym organizmie, zubożale, ociemniałe i w jednym tylko idealnym kierunku roznamietniane społeczeństwo, jakaś abstrakcyjna Polska, bez sił moralnych i materialnych coby ją dźwigały, spadnie z nieba na kraj, który oni na karcie nakreślą.

Mamyż powtarzać, że do owych nieodzownych funkcji ustroju społecznego, tak jak zarabianie na chleb powszedni, mnożenie bogactwa narodowego, liczymy także uprawę nauk i szerzenie oświaty?

Spłeczność polska pod rządem rosyjskim zrozumiała to dziś wybornie, chociaż raczej instynktowo niżli rozumowo, bo wraz z apostołstwem ciemnoty, przez pokolenia całe trwające, musiało nareszcie zatracić tam żywą tradycją znaczenia i błogosławieństwa nauk i światła. Jakiemże zadowoleniem duszy i serca przejmując to powszechne i zabiegłe krzątanie się około szkółek ludowych, które na wszystkich radach powiatowych Królestwa Kongresowego naczelnym stanowi przedmiot trosk i obrad reprezentantów potrzeb miejscowych a w Prowincjach Zabrzanych, gdzie tych rad niema, porównano z najżywością kwestyami zaprzęta umysły wszelkich innych zebranych obywatelskich! Wszyscy zdają się naraz pomni owę wielką w prostocie swojej a niestety długo zapomnianą prawdę, którą nieśmiertelny patriota przy schyłku ze szłego stulecia kładł bez ustanku w uszy narodu: „Jakim sobie naród wychowacie, takim go będziecie mieli.“

Ale te wszystkie dobre chęci i rozstrzelone chociaż powszechne usiłowania około podniesienia i szerzenia oświaty musiałyby w dużej części płonnie pozostać, bez ogniska wyższych nauk w kraju, zkadby szedł ich wyrób i przerób we formie ojczystej i na ojczystym gruncie, zkadby naczelnym a mądrym kierunkiem całej tej błogosławionej pracy, gdzieby nauka i oświata ożywcze i wieczne bijące znajdowała źródło, gdzieby zakorzeniła się i po całym następnie przesadzana kraju, rozrastała się, z czasem w kwiat i owoc bogata szkółka zarodowa owych tysiącznych nauczycieli elementarnych i wyższych, bez których wszystkie piękne plany podnoszenia i szerzenia oświaty czczą się tylko słowem.

Jeżli nie już w istocie tém wszystkiem, to przynajmniej zadatkami rzeczywistym, piękną zapowiedzią i błogosławionym tego wszystkiego początkiem, jest świeżo otworzona wszechnica czyli szkoła główna warszawska. Dla tego witamy ją z radością i miłością, jakkolwiek powstanie swoje zawdzięcza wstrętnemu nam w całości swojej systemowi politycznemu margrabi Wielopolskiego. Obyśmy ją i z dobrą otuchą jej powodzenia, trwałości i rozszerzania na całą spłeczność polską witać mogli!

Nie taimy sobie bynajmniej, że sprzęzną poruszającą we wskrzeszeniu pod inną nieco formą dawnego uniwersytetu warszawskiego, nie była troska rządu rosyjskiego o prawdziwe dobro polskiej krainy, bo tej troski rząd obcy i nieprzyjacielski nigdy nie miał i nigdy mieć nie będzie. Pobudki wszelako polityczne są mniej więcej obojętne w kwestyi przyjmowania i hodowania lub też odpychania i lekceważenia zakładu, który w jakiej takiej mierze czyni zadosyć jednej z owych niezbędnych funkcji każdego ustroju społecznego. Przyjmujemy go więc, witamy i hodowanym widzieć pragniemy, tak jakbyśmy to czynili z młynami, piekarniami, studniami lub łaźniami, któreby chociażby też Tatarzy lub Turcy nad polską krainą ciążyły, dla własnych swoich bisurmańskich pobudek ale w sposób odpowiedni niezbędnej funkcji krajowego społeczeństwa, żywienia się chlebem i wodą oraz czystości, w tej krainie zakładali. Świeżo zaś otwartą szkole główną w Warszawie odmówić nie można zalety, że o ile tylko okoliczności pozwalały, urzędowana została w warunkach odpowiednich zadaniu uprawy nauk i szerzenia wyższej oświaty w jednej z części rozczłonkowanej Polski: w Królestwie Kongresowem; a nawet smutno niestety powiedzieć, w warunkach bardziej odpowiednich niżli na owę starodawną alma mater polską, na sławę i zasługami okrytą wszechnicę Jagiellońską, gdzie z rozporządzenia intruzów austriackich niedawno temu wszystko niemal wykładano, a teraz znaczną jeszcze część nauk, po niemiecku... tak po niemiecku wykładają! Pominąć także milczeniem sprawiedliwość nie pozwala, że w obsadzeniu posad rektora i dziekanów oraz katedr profesorskich na warszawskim u-

niwersytecie, nie dworactwo, nepotyzm, służalczość i drobiazgowo drażliwość polityczne, ale najszerzej pojęty interes nauki i widoczna chęć uświetnienia instytutu rozstrzygały. Wszystko niemal są to Polacy zarówno zacnością i prawością charakteru jak nauką odznaczeni, a co większa ludzie dobrej woli.

Ci u których umysł krytyczny lub szyderyczy zawsze i wszędzie przemaga, równie jak ci, co z osobistych lub politycznych pobudek krzywo na nową szkołę główną spoglądają, dziwią się przesadzoną i rozmyślną wedle nich zwłocę w otwarciu i w ostatecznym zorganizowaniu zakładu, lub z wyżyn swęj naukowej sławy i wielkości, z lekceważącym uśmiechem mówią o umiejętnym uzdolnieniu niektórych profesorów, na katedry warszawskie powołanych. Nas, jeśli mamy szczerze prawdę powiedzieć, zadziwia natomiast, że potrafią na tej warszawskiej tabula rasa pola nauk i umiejętności, którą trzydziestoletnia przeciwko nim wojna była sprowadziła, wśród takich materialnych i moralnych trudności jakie co krok organizatorowie spotykali i pod tak niekorzystnymi dla wszelkiej uniwersyteckiej organizacji auspicjami politycznymi stworzyć z niczego w tak krótkim czasie porządnie funkcjonującą i przyzwoicie wyglądającą wszechnicę polską. Co większa, zdaje nam się, że każdy kto wie co to jest uniwersytet i co jego organizacja w takim miejscu jak Warszawa w r. 1862, podzieli nasze zdziwienie. Co do katedr i profesorów, być zaiste może, iż wielkie są jeszcze próżnie, które z czasem dopiero zapełnić przyjdzie i że nie same Abeliardy, Ciolkowie, Knapsy, Lelwele i Śniadecy obecnie na katedrach zasiadają. Czyż jednak dla tego, że trzydziestoletnia posucha wygubiła na polskiej ziemi plemię filologów, matematyków, naturalistów, prawników i historyków, stojących uzdolnieniem i sławą na wyżynach naukowych, już nigdy niema być zrobiony początek do wskrzeszenia nowych uczonych, chociażby dla tego, żeby znaleźli się kiedyś tacy, coby z lepszym od dzisiejszych profesorów prawem na uniwersyteckich katedrach się rozpierali? Toć i Kraków nie od razu zbudowany. Któż zresztą winien, że nie więcej imion w Polsce rozgłoszonych na polu wiedzy, nauki i literatury, świeci w pierwszym spisie profesorów warszawskiej wszechnicy? W części, prawda, bardzo odstręczające stosunki warszawskie, ale w części też sami owi nasi kochani koryfeusze. Jedni ociężały już i wolą na wygodnych spoczywać laurach niżli się narażać na trudy nowęj profesury uniwersyteckiej; drudzy poczuli w chwili stanowczej, że sława ich większa od sił i od czekającego ich zadania, cofnęli się więc raczej; inni wreszcie, kierując się tylko głosem powszedniej oględności osobistej, wahali się wstępować na arcyśliskie i niepewne, przynajmniej, stanowisko profesora uniwersytetu warszawskiego, uniwersytetu, który prócz tego w skutek politycznych drażliwości i z antypatyi powszechnej dla jego pierwotnego twórcy, Wielopolskiego, był, i to przynajmniej, z góry już w opinii potocznej poniekąd zdyskredytowanym. Bądź co bądź jednak, tać nie będziemy, że nasze sympatyje w obecnym razie nie są po stronie owych naukowych wielkości i owych bardzo roztrępnym uczonych, co wolą czekać, aż wszystko będzie już pięknie, gładko, trwale, wygodnie, zaszczytnie i korzystnie z uniwersytetem warszawskim, ale raczej po stronie tych, co miłością nauki, poczuciem obowiązku obywatelskiego, pewną młodzieńczą gotowością poświęcenia i walki z trudnościami a chociażby też szlachetną ambicyą szerszej kariery naukowej na polskim uniwersytecie, wiedzeni, nie wahali się stanąć do pierwszej, do najtrudniejszej i najdrażliwszej próby i roboty.

Inne natomiast, słuszniejsze zdaniem naszym, obawiać może nowy uniwersytet warszawski żale, obawy i skrupuły. I tak, wielką, krzyczącą jest plamą jego zasadniczego prawa, owa ciasnota polityczna, która pomimowoli ciasnotę naukową wywoływać będzie musiała, ciasnota wykluczająca z jedynęj wszechnicy czysto polskiej, większą część polskiej ludności, nie powiemy już z pod austriackiego i pruskiego berła

ale nawet z pod berła rosyjskiego! Dalej, mocną mamy obawę, ażeby rozwój prawdziwy nauk i umiejętności, który koniecznie wymaga swobody myśli i słowa, uszanowania godności człowieka i pewnego bezpieczeństwa osoby, nie szwankował nad miarę a może nawet nie zastanowił się całkiem wśród stosunków politycznych, gdzie z kądem inąd najgroźniejsza cenzura, prawdziwa św. inkwizycja myśli, słów i intencji, arbitralność prokonsularna i rządu militarne, na porządku są dziennym.

Ale zostawmy żale, obawy i zarzuty na inny raz: dziś bowiem radzielibyśmy przedewszystkiem radosnym i życzliwym powitać sercem jedynym, jak na teraz, uniwersytet czysto polski i dać wyraz nadziei, że, oprócz wrogów polskiego imienia i oprócz owych smutnych doktrynerów co koniecznie kraj własny i własny naród w kupę gruzów i śmieci chcą wprzód zamienić, żeby tym prędzej potem zmartwychwstał: że prócz tych wyjątków, wszystkie warstwy i odcienia społeczności narodowej: starzy i młodzi, bieli, różowi, czerwoni i żółci, umiarkowani i gorący, legalisci i rewolucyoniści, żydzi i chrześcijanie, będą pielęgowali i popierali wedle przemożenia swego, ognisko przyszłej oświaty i nauki w narodzie, strzegąc go jak oka w głowie, co oczywiście nie przeszkadza wcale ucłowaniam, ażeby sprowadzić naprawę jego niedostatków i zniesienie śmiesznych i połowę uroku odejmujących ograniczeń które go ścieśniają. Każde stronnictwo, byle narodowe, byle szczere, musi życzyć powodzenia nowemu zakładowi, chociażby twórców jego przeklinało, bo żadne bez owoców jego się nie obejdzie. Tym co nam zarzuca, że nie na drodze uniwersytetów wątpliwej procedencji, dojdzie Polska do zrzuca ciężkiego wiekowego jarzma moskiewskiego i że trzeba to i owo raczej zrobić, odpowiemy: Et hoc faciendum, et illud non omittendum. Tym zaś co bez spisków i tajnych knońców nie widzą wyswobodzenia ojczyzny, zawołamy: Spiskujcież ile chcecie, kiedy taka wasza wola, ale na sumienie i na Boga zaklinamy, nie zakładajcież przynajmniej ogniska tych knońców wśród uczącej się młodzieży, dla tego że z wrażliwą, pełną ognia, wyobraźni, serca i poświęcenia młodzieżą, najłatwiej rzecz idzie; nieścinajcie na budulec giętkich jeszcze latorośli; nie narażajcie na zaturę narodowej szkółki ludzi, coby mogli kiedyś szerzyć i wzmacniać naukę, oświatę i siłę intelektualną wśród lechickiego plemienia! Tym wreszcie, którzy z nienawiści do Wielopolskiego i do Moskali, z ich początkowania wyszłej wszechnicy dać zniszczyć żadnego nie mieliby skrupułu, owszem, upatrywaliby w niej przeszkodę do śmiałego pochodu na drodze jasnej polityki narodowej, powtórzmy raz jeszcze naszą parabolę: Nie zasypujcie i nie zatrąwajcie jedynej studni z wodą, dla tego że ją Tatarzy w kraju naszym dla własnej wygody wykopali, ocembrowali i przyozdobili, bo to woda życia, bez której poschniecie z pragnienia i popadacie zemdleni, kiedy wam na tatarski przyjdzie taniec.

NPan raczył udzielić baronowej Bianca Reck, z domu hrabiance Kospoth, na zamku Halbau, pozwolenie noszenia orderu św. Teresy, nadanego jej przez królową bawarską.

Berlin, 1 grudnia. NPan przyjmował dziś JKW. księcia Adalberta, następnie przyjął raporta generała piechoty ks. Radziwiła i pułkownika Alvenslebena, dowódcy 15 pułku piechoty, tudzież raporta pułku gardes du corps, 1 pułku gwardyjskiego pieszego, brygady artylerji gwardji i przybocznego pułku grenadyjskiego nr. 8. Referowali królowi rzeczywisty tajny radca gabinetowy Illaire i rzeczywisty tajny wyższy radca rejencyjny Costenoble. O godz. 1 z południa przyjmował król deputacyą lojalną z powiatu kwidzińskiego, na której czele stał dyrektor ziemstwa Rabe.

— Królowa Elżbieta wdowa zaziębiła się powracając z Drezn do Berlina i jest od kilku dni cierpiącą.

— Ministeryalny organ, Stern Ztg., usprawiedliwia zwołanie sejmów prowincjonalnych przeciwko zarzutowi opozycji, jakoby zwołanie to było w związku z przesileniem konstytucyjnym w Prusach. Półurzędowy dziennik/odwołuje się do prawa z dnia 24 maja 1853, wedle którego stany zwołane być powinny i że zwołanie ich uchwalono, kiedy jeszcze o obecnym przesileniu mowy nie było.

— Nadeszła tu wiadomość, że pruski poseł u dworu papieskiego, baron Canitz, mocno zapadł na zdrowiu, jak utrzymują pojawiły się u niego symptomata choroby umysłowej.

## KROLESTWO POLSKIE

Warszawa, 28 listopada. Dz. Powsz. ogłasza postanowienie rady administracyjnej z d. 18 listopada r. b. obejmujące organizacyą i szczegółowe urządzenie szkoły wyższej żeńskiej rządowej w Warszawie, oraz donosi, że w ks. namiestnik wyznaczył z funduszu do swój dyspozycji zachowanego, sumę odpowiednią na utrzymanie ośmiu wychowawców w rzeczoną instytucję.

— Tenże dziennik w taki sposób zdaje sprawę z posłuchania profesorów szkoły głównej u margrabiego Wielopolskiego:

W dniu wczorajszym o godz. 1ej z południa skład szkoły głównej mając rektora jej i dziekanów czterech wydziałów na czele, przyjmowany był przez JW. naczelnika rządu cywilnego w pałacu Brühlowskim. Rektor w przemowie swój, z okoliczności rozpoczęcia kursów w szkole głównej, wynurzył JW. margrabiemu w imieniu całego jej składu uszanowanie i wdzięczność za udział, jaki miał margrabia w utworzeniu tej instytucji, tak ważne dla kraju następstwa rokującej. JW. naczelnik rządu cywilnego przemówił do obecnych w następujących wyrazach:

„Panowie! Zaledwie upływa dwadzieścia miesięcy od chwili w której najjaśniejszy cesarz a król nasz z przywróceniem komisji wyznań i oświecenia i przy zapowiedzeniu reformy zakładów naukowych, szkołę główną nam zwiastował, a już ustanowioną jej zwierzchność w osobach waszych, z prawdziwą dla mnie pociechą powitać mogę. Skutek tak szybki i pożądanym, wyniknął z niezłomnej, niczem nie zrażającej się woli naszego monarchy, ziszczenia instytucji i reform krajowi zapowiedzianych. Zakład kierownictwu waszemu powierzony, ma być dla młodzieży polskiej przybytkiem nauki i prawdy, za którym idzie zawsze karność serc i umysłów. Odpowie on temu przeznaczeniu przez wykłady po fakultetach mężów uczonych i zasłużonych, odpowie mu przez moc nad wszystkimi wydziałami górującą ducha porządku w zakładzie, sumiennosć waszą w pojmowaniu, niezachwianą powagę w spełnianiu waszego zadania. Ma ono z toku rzeczy naszych, właściwą sobie i odrębną cechę: w rękach waszych, panowie, wydobrzeć ma u źródła swojego jakim są wzrastające pokolenia, społeczność nasza od dawna schorzała. Będziecie ze wszech względów zwierzchnikami i ojcami garnącej się w około was młodzieży. Bez gnębienia zdrowego jej życia, bez poniewierki nad temi, których szkolna zacność jest zarodem przyszłej ich godności obywatelskiej, czuwać będziecie, aby nierozbudzano w nich zewsząd już dzisiaj rozlechywaną zarozumiałości, za którą idzie chęć przewrotu, aby nie narowiono ich niewczesnym pobłażaniem, niewudzoną pochlebstwem. Czujecie to wraz ze mną, że z utratą waszej powagi i należnego wam od młodzieży poszanowania, zmarniałoby w rękach waszych te pokolenia, zwichnęłyby się losy zakładu, które rząd i kraj z ufnością dziś wam powierza. Kursa przygotowane do szkoły głównej tak w zwierzchnikach jako i uczniach swoich odpowiedziały powziętym przez władzę oczekiwaniom; tuszyć sobie można, że szkoła główna ze wszech miar także im odpowie. Wyrażając tę nadzieję, dziękuję wam zarazem za życzliwe dla mnie uczucia przez czcigodnego waszego rektora mi oznajmione.“

Od granicy Królestwa Polskiego, 1 grudnia, telegrafują do Schl. Ztg.: Według pewnych dosłuchów mają z początkiem roku 1863 dyrektorowie wydziałów otrzymać tytuł ministrów, a Wielopolski tytuł prezesa ministerstwa. Komora celna Królestwa ma, niezależnie od Petersburga, do ministerstwa skarbu być wcieloną. Pomiędzy Królestwem a Rosyą ma się przygotować związek celny. Nadto ofiarowano wspólnikowi bankiera Fränkel, Aleksandrowi Laskiemu, urząd prezesa banku.

## GALICJA.

Lwów, 27 listopada. Dzisiejsza Gaz. Narodowa zamieszcza u wstępu następujące ogłoszenie urzędowe kryminalnego sądu lwowskiego:

„Ces. kr. sąd krajowy lwowski w sprawach karnych, z powodu zażalenia wniesionego przez JW. Aleksandra hr. Wielopolskiego margr. Myszkowskiego, naczelnika rządu cywilnego w Królestwie Polskim, przeciw redakcyi czasopisma Gazeta Narodowa, o obrozę honoru, tudzież o wykroczenie usprawiedliwienia i wychwalania zamachów skrytobójczych, określone w § 305 kod. karn., przez ogłoszenie korespondencyi umieszczonych w nr. 69 z dnia 13 listopada 1862 na stronicy drugiej pod napisem: „Korespondencya z Warszawy,“ postanowił uchwałą z d. 22 listopada 1862 wytoczyć śledztwo karne ze względu na istniejące w owiej korespondencyi poszlaki prawne wykroczenia przeciw §§ 488, 489, 493 i 305 kod. karn. Lwów dnia 22 listopada 1862. (podp.) Pohlberg.“

— Książę Jerzy Lubomierski złożył swój mandat poselski na sejm krajowy, w skutek czego rozpisanie zostały wybory w Żółkwi z grona większych właścicieli ziemskich. Jestto więc już trzecie złożenie mandatu. Wybory w miejsce p. Hehla, posła krakowskiego i hr. Fredry, posła samborskiego, którzy już nieco dawniej mandaty swe złożyli, odbyć się mają w dniu 8 grudnia.

— Dnia 23go b. m. zapaliła się we Lwowie nafta w składzie na przedmieściu Łyczakowskiem. Miało jej tam być 150 cetnarów. Straż ogniowa przybyła na miejsce zapakowała wszystkie otwory, bo to jedyny może być sposób zduszenia ognia. Za kilka dni dopiero miano odetkać otwory.

## FRANCYA.

Paryż, 27 listopada. Pojawił się wczoraj zapowiedziany artykuł Constitutionnela, który uważają tutaj za wierny wyraz przekonania rządowego co do sprawy greckiej. Powiada on na początku, że przed kilku dniami jeszcze wezwał rząd angielski obadwa drugie mocarstwa opiekuńcze, aby uroczystym oświadczeniem w Atenach ponowiły zobowiązania wzajemne, podjęte traktatami z roku 1832. Francya, mówi dalej, nie miała żadnego powodu do odrzucenia owego wniosku, zwłaszcza, że jest w tej sprawie całkiem bezstronną i nie ma ani stałego przedsięwzięcia, ani też kandydata własnego. Dla tego też wyniesienie księcia Alfreda na tron grecki nie może być dla rządu francuskiego w niczem zawadą. Grecya ma całkiem wolny wybór, a stosunki między Londynem i Paryżem są tak serdeczne, że kandydatura księcia Alfreda nie sprawi w Paryżu żadnego niesmaku. Wszakże dodać należy, iż mocarstwo, które przedsięwzięcie sobie nadać Grekom nową dynastyą, wystawia się na niemilą alternatywę: albo będzie musiało wstrzymać zapędy wybranego króla i zamknąć go w ciasnych jego granicach, przez co od razu wszelką jego popularność zabije;

albo też popierać będzie jego żądę powiększenia swój potęgi, a wtedy samo rozdmucha płomień owej sprawy wschodniej, która jest takim postrachem dla polityki obcej. Opinia nationale powiada, że Francya i Rosya same przyczyniły się do utworzenia drogi księciu Alfredowi, osłabiając zastrzeżenia traktatów z roku 1832, zgadzając się bowiem między sobą na kandydaturę księcia leuchtenbergskiego, broniły twierdzeniem, że, ponieważ książę ten nie może korony rosyjskiej odziedziczyć, przeto powinien być uważanym za należącego do rodziny cesarskiej. Prócz tego utrzymywały jeszcze obadwa mocarstwa, że wykluczenie, na zasadzie traktatów z roku 1832 wyłączone, stósowało się tylko do położenia wywołanego przez wypadki roku 1832 i nie może się ściągać do późniejszych wydarzeń, których wówczas nie było można przewidzieć. Podobne artykuły, jak powyższy przytoczony Constitutionnela zawierające chłodne i obojętne przystanie na kandydaturę księcia Alfreda rozesłano z rządowego polecenia do innych pism tak w Paryżu, jako i na prowincji, które rządowym wpływom ulegają. Tymczasem zwracamy uwagę na to, że tak P. A. tie, jak i la France nie przestają walczyć z zapalem przeciw kandydaturze angielskiej. Główną okazuje się całkiem spokojną co do sprawy greckiej i objawia przekonanie, że nie będzie z tego powodu żadnego nieporozumienia między Anglią i Francją, jako też że gabinet petersburski, idąc za przykładem Francji, równie filozoficznie przyjmie nie miłą sobie kandydaturę. Słychać nawet, że celem uniknięcia wszelkich podejrzeń wysłał rząd rosyjski księcia leuchtenbergskiego z jego matką na kilka miesięcy do Warszawy. Ale niedosyć na tem żeby książę Alfred nie napotkał na urzędowe trudności z strony innych mocarstw, ważniejszym, jeśli w istocie chce osiedzieć na tronie greckim, byłoby dla niego żeby miał opinią ludności greckiej po sobie, ale ta w znacznej części okazuje się przeciwną jego wyniesieniu. Daily News, Times i kilka innych dzienników z wielką zaciętością walczą przeciw temu zamiarowi, chociaż z drugiej strony Morning Post nie przestaje udzielać mu opieki swojej, a nawet w ostatnim artykule swoim zdaje się obiecywać Grekom wyspy Jońskie, gdyby księcia Alfreda obrali. Słychać było dzisiaj, że rząd francuski zamysł wysłać byłego prefekta policji Pietri z tajnymi poleceniami do Grecji; wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia.

Paryż, 28 listopada. Artykuł Constitutionnela dotyczący się kandydatury księcia Alfreda bardzo mile przyjęty został przez dzienniki ministeryalne angielskie. Morning Post upatruje w nim wyraz przekonania rządu francuskiego i cieszy się z pomyślnej zmiany, która zaszła w gabinecie turyjskim, odpowiadając zarazem na grzeczność grzeczności oświadcza bowiem, że w razie, gdyby na księcia Alfreda istotnie padł wybór ludu greckiego, natenczas rząd angielski nie tyłby własne dobro Grecji miałby na celu, lecz poradziłby się nie mieszkał wielkich mocarstw. Wszakże nie zbywa na takim w Anglii i we Francji, którzy sądzą, że ów zwrot polityki francuskiej jest li tylko podstępem dyplomatycznym i że milcząca dyplomata cesarski niezawodnie w tej walce o tron grecki Palmerstona pobije. Jakoż w istocie z owymi dziennikarskimi serdecznościami nie koniecznie się zgadzają coraz znaczniejsze obustronne przygotowania morskie. Anglia ma już w morzu greckich 12 wielkich wojennych okrętów, a rząd francuski w dał nagłe rozkazy do Tulonu, żeby eskadra francuska na brzegami Grecji niebawem w równym stosunku pomnożona. W Grecji tymczasem z nadzwyczajną zabiegłością popiera kandydaturę angielską; chociaż spokojność jest zupełna w kraju odbywają się ciągle tu i owdzie wielkie demonstracje na korzyść księcia Alfreda, świeżo naprzykład na wyspach Syk i Hydra rozrzucono tysiące fotografii młodego księcia z napisem: „książę Alfred kandydat stronnictwa liberalnego hellenickiego, a z Pireu puściła się deputacya z kilku znakomitych osób złożona, aby się dostać na okręt „St. Georges“ i wręczyć księciu Alfredowi adres kilku tysięcy podpisów opatrzonej. Zaręczają jednak, że książę odebrał rozkazy z Londynu, wyspę Korfu ominął i nie wystawiał się na zbyt obowiązuje demonstracje. Nadmienić także musimy, że w niektórych sferach politycznych paryskich wynaleziono nowego kandydata do tronu greckiego w osobie niemieckiego księcia Sigmaringen.

— Podług doniesień telegraficznych z Turynu minister Ratazzi mówił na środowym posiedzeniu izby deputowanej przez 4 godziny, broniąc wyłącznie swój polityki wewnętrznej starał się przedewszystkiem usprawiedliwić postępowanie swoje w sprawie garibaldiowskiego powstania. Ważności i siły nośności jego mowy z krótkiego telegramu jeszcze wyrozumieć nie można. Nazajutrz miał minister Durando mówić o polityce zewnętrznej. W Paryżu sądzą, że rząd uzyskał mniejszość i że się potrafi utrzymać, ponieważ Farini, Minnetti i inni przywódcy większości okazują chęć połączenia z nim, dowiedziawszy się zwłaszcza, że król zezwolił na rozwiązanie izb, w razie gdyby ministerstwo Ratazzego było zagrożone.

— Wiadomo z jakiego źródła obiegały dzisiaj pogłoski niepomyślne z Meksyku. Utrzymywano, że generał Fox który puścił się z Vera Cruz do Orizaby tylko z jednym batalionem strzelców, napotkał na takie trudności w drodze, że tak liczne zastępy gierylasów, że nie tylko dojść nie mógł do celu, ale cofnąć się musiał jeszcze do Vera Cruz napowrót.

— W kołach dworskich zaczynają znów mówić o wydaniu księżniczki Anny Muratówny za księcia leuchtenbergskiego księżnej Maryi Leuchtenberskiej za króla W. Emanuela.

— Dr. Nélaton nie przyjął złoty tabakjery, ofiarowanej mu przez redakcyę dzienników liberalnych, niechając aby podejrzewano o polityczne zamiary w tém, co uczynił dla liberalnego.

— Poseł francuski przy dworze rzymskim, książę La Tour d'Auvergne zaproszony został do Compiègne.

— Dziennik Le Monde zamieszcza w swoich numerach z d. 23 i 24 listopada, obszerne artykuły wstępne pod napisem L'enseignement supérieur en Pologne (wyższa edukacya publiczna w Polsce), w których biorąc asumpt ze swego

tego przywrócenia uniwersytetu warszawskiego, rozwdzi się nad więcej jak smutnym stanem dotychczasowej instrukcyi publicznej w Polsce pod berłem rosyjskiem i nad początkami obecných reform w tej mierze. „Czas pokaże“, powiada w końcu, czy wychowanie publiczne szczęśliwsze będzie od innych gałęzi zarządu, lub czy też i w tym punkcie będzie tak jak we wszystkich innych, gdzie rząd rosyjski przyjął za prawidło: dużo obiecywać a mało dotrzymywać.“

**L. Paryż, 27 listopada.** Z końcem każdego roku, redakcyja *Revue des deux mondes* zwykła wydawać swój *annuaire*. Każde państwo i narodowość znajdują w tej kolekcji własną historiją za rok ubiegły. Publikacyja ta nie jest zbyt rozpowszechnioną i dostatecznie znaną, gdyż *Revue* udziela ją tylko stałym swym abonantom i to bezpłatnie. Niema wszelako zapewne na całym świecie legacyi, w którejby *Rocznik* ów się nie znajdował, bo stanowi on ważne i jedyné w swym rodzaju repertoryum co do bieżącej historii, mianowicie z dyplomatycznego stanowiska. Znajdują się niekiedy w tym zbiorze sekretne dyplomatyczne dokumenta; i tak np. w tomie za rok 1852 jest nota ówczesnego rządu francuskiego do dreźnieńskiego kongresu przeciw wcieleniu W. Ks. Poznańskiego do Rzeszy niemieckiej.

*Annuaire* wychodzić zaczął od 1850 r., dotąd o nas nie było w nim wzmianki, kraj cierpiał i milczał, a roczniki *Revue des deux mondes*, odgadywały milczących nie zwykły. Tom ostatni, za rok przeszły, który świeżo prasę opuścił, zawiera po raz pierwszy osobny rozdział nam poświęcony pod napisem „*affaires de Pologne*“. Przeszłoroczne wypadki krajowe opowiedziane tam są z tém uznaniem, uczuciem sprawiedliwości i znajomością faktów, jakimi zwykle odznacza się wszystko co z pod pióra p. Mazade w sprawach Polski dotyczących wychodzi.

Wzmiankowałem w przeszłym liście, że publikacyja rosyjska *la Cloche* zakazana tu została, tak bowiem donosiły dzienniki, tymczasem wczoraj doszedł nas ostatni numer z 25. b. m. Kończy się w tym numerze szereg listów wychodzących pod tytułem „*La Russie et la Pologne*“, a będących odpowiedziami na artykuły w *Przeglądzie* rzeczy polskich publikowane. List ten rozszerza się nad przyszłym rewolucyjnym powołaniem Rosyi. Autor zapewnia, że Rosya ma dość sił młodzieńczych, aby cały zgrzybiały Zachód odrodzić, sztandar socjalizmu pierwsza w Europie zatknąć, i taką pismo swe kończy apostrofą do Polaków wystosowaną:

„Rozważcie jakie skutki wynikną, gdy szósta część ziemskiego globu, stanowiąca Rosyją, zrzuci jarzmo obce i ze swymi instynktami socjalnemi, wolna od wszelkiego dziedzictwa z przeszłości wezwie proletaryat Zachodu do wspólnego dzieła. Kto może przewidzieć wstrząśnienie jakie stąd wypadną? To pewna, że będą one straszliwe. Otóż pragniemy przed tą walką stanowczą, aby wszyscy Słowianie podali sobie ręce, nie dla pomagania Rosyi, Rosya *fa ra da se*, nie dla utworzenia z nią potwornego jakiegoś państwa, ale dla tego, aby nikt ze Słowian nie został po stronie przeszłości skazanej na zgubę.

„Być może, że Polska należy bardziej do zachodniego świata, być może woli ona po rycersku dzielić jego losy, przelewać dla niego krew jak jej bohater Poniatowski, może jak on posłuży znowu za przedmiot do piosnek jakiemuś nowemu *Bérangerowi* i ujrzy w końcu jak Zachód, któremu się poświęciła, cofnie jej rękę z pomocą. Jeżeli tak, to niechże się dzieje święta jej wola!“

Nie po raz to pierwszy rewolucyoniści rosyjscy zwiastują zgrzybiałemu wedle nich Zachodowi jutrzejnę władność mającą z łuny pożarów i Pugaczewskich rzezi zaświtać: nie po raz pierwszy pożyczony użytych frazesów i formuł właśnie od tego zgrzybiałego Zachodu, chcą w nas Polakach tę samą nieawność rozbudzić i do tej mongolskiej na Zachód napaści powołać. A gdy widzą, że nie jesteśmy skorzy wierzyć w powołanie Rosyi do odmiłdzania Zachodu, że także nie jesteśmy gotowi godzić się na środki do tego mniemanego odrodzenia prowadzące, wtedy rosyjscy apostołowie radzi nam przypisują arystrakratyczne, starszłacheckie przesady, wsteczne zasady, a nawet posiadają o jezuityzm. Polskie głosy z różnych stron i różnych odcieni politycznych odzywały się już w tym przedmiocie. Nie od rzeczy będzie zacytować teraz słowa jednego z znakomitszych francuskich pisarzy o owej młodzieńczej sile, jaką tak samo carska jak i rewolucyjna Rosya pragnie Europę odradzać. P. Edgar Quinet, którego redaktorzy *Kółko* kłó, ani o wsteczne zasady, ani o wygórany katolicyzm pewnie nie posiadają, tak się w tej mierze odzywa w swojej *Philosophie de l'histoire de France*:

„Ci z Rosyan, którzy w jakimś ideale mongolskim widzą przyszły wiek złoty, zapominają, że bywają plemiona, które choć ostatnie pojawiły się na dziejowym polu, to nie mniej przeto noszą już piętno zgrzybiałości na czole. Ludy starsze są szybko w niewoli, a mianowicie takie ludy, co nigdy walczyły nie były. Każdy dzień ich żywota liczy się za wiek cały. Sądzić, że są młodzieńcami dla tego że nie dokonały niczego w historii, jak gdyby niewola od niepamiętnych czasów datująca nie była ciężką i wycieńczającą pracą. Z daleka tylko mogą się one wydać jako młodociane zwiastuny przyszłości, lecz widać tam zmarszczki przedczesne, jakie atmosfera niewoli i niesprawiedliwości jeszcze w kolebce na ich czole wyrzyła. Przypatrzcie się z bliska tym pozornie młodzieńczym rasom, a ujrzycie starców wycieńczonych i zużytych zanim jeszcze żyć poczęli. Postacie ich w najkorzystniejszych warunkach, rozszerzenie dla nich momenta dziejowe, dajcie im despotów najmędrszych i najpopularniejszych, złączcie Tyberyuszów, Ludwików XI i wszystkich carów razem, niech wedle upodobania zagniotą i ubiją wyższe klasy, a niech ugłaszczą i wywyższą niewolnicze,

niech zniwelują wszystko w proch, to jednak cud się nie stanie i zaprawdę z tego prochu świat wolny nie zaświta.“

**WŁOCHY.**

**Turyń, 27 listopada.** Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej miał prezes ministerstwa Ratazzi czterogodzinną mowę o polityce wewnętrznej; jutro przemówi generał Durando o polityce zagranicznej. Ratazzi rozpoczął swą mowę obserwowanym wywodem położenia Włoch w chwili, kiedy objął stér rządu. Przy niezliczonej liczbie trudności, na które owo ministerium napotkało, uważało też za główne swoje zadanie pojednawczo działać i wszelkie siły narodu połączyć ku wielkim celom narodowym. Dążenie pojednawcze nie należało jednakże bynajmniej uważać za jedno ze zrzeczeniem się przez rząd władzy, i kiedy generał Garibaldi nad tę władzę wynieść się chciał, uważało ministerium za swą powinność przyjęcie z nim walki. Wszyscy członkowie gabinetu byli w tém zgodni, że Garibaldiemu przeszkodzić należy w uderzeniu na Rzym przeciwko woli Francyi. Prezes ministerstwa objaśniał następnie wszelkie rozporządzenia ministeryalne, ażeby dowieść, iż gabinetu celem zawsze było strzeżenia chorągwi porządku i powagi rządu. Ratazzi twierdził, że mniemanie deputowanego Ricotery, jakoby się on miał starać o poparcie lewicy, jest mylném, przyznał natomiast, że wypadki sycylijskie z roku 1860 rozpowszechniały mniemanie, iż i w ostatnim przedsięwzięciu Garibaldegó rząd potajemnie wspólnie nim działał. W końcu swój mowę zaklikał Ratazzi izbę, ażeby strzegła zasad konstytucyjnych z instytucyi krajowych.

Deputowany Ricotera mówił w dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej o spotkaniu się swém z Ratazzim, zanim tenże do obecnie zajmowanego urzędu w gabinecie przyszedł, i odwołał się na ubietnicze poczynione wówczas przez Ratazzego lewicy; Ratazzi zaprzeczał temu. Mordini zaprzeczał, ażeby uwiezienie jego i jego kolegów nastąpiło w skutek tego, że na gorącym uczynku ich schwytano, przeciwnie udali się oni na Syylię w celu pojebnawczym, ażeby przeszkodzić wojnie domowej. Po przyarrestowaniu ich w Neapolu, przywieziono ich do Turynu.

— Nie potwierdza się wiadomości o zaproszeniu księcia Napoleona i księżny Klotyldy do Compiègne.

**Turyń, 28 listopada.** Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych powiedział Petrucci, że utrzymuje, iż gdyby rząd przedsięwzięciu Garibaldegó nie był przeszkodził pod Aspromonte, 25,000 Francuzów byłoby wylądowało na wybrzeżach neapolitańskich. Energiczny ton noty Durandego pochwałal tenże. Mówca oświadczył, iż będzie się ministerstwem głosiwał. Obrad jeszcze nie ukończono.

**Turyń, 29 listopada.** Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych odparł Durando zarzut, jakoby przymierze z Francją miał uczynić jedyną podstawą swój polityki zagranicznej. Rząd zgadza się we wielu kwestyach z Anglią. Mocarstwo to życzy, ażeby Rzymianom pozostawiono wolność wyrażenia ich woli, ale niechce brać bezpośredniego udziału w kwestyi, która ma stronę religijną. Lubo kwestya rzymska nie postąpiła dalej, to też się i nie cofnęła. Nie można się spodziewać żadnych rezultatów z rokowań z Rzymem; wszelkie usiłowania dążyć powinny do tego, ażeby Francją nakłonić do opuszczenia Rzymu. Rząd jest gotów pojednać się ze Stolicą apostołską, lecz jedyną przeszkodą tego pojednania jest francuska okupacyja. Nota Drouin de Lhuys pozwala się spodziewać pomyślnego przyjęcia tutejszych propozycyi. Zanim gabinet dalsze układy rozpocznie, oczekuje postanowienia parlamentu.

— W Pizie wychodzące czasopismo *Galantuomo* ogłasza o wydobyciu kuli z rany Garibaldegó co następuje: „Dnia 20 listopada zrewidował ranę dr. Zanetti w obecności trzech lekarzy Garibaldegó, Riparego, Albanese i Basilego. Zwyczajna sonda weszła pomiędzy dwa odłamki kości i oparła się w głębokości na 6 1/2 centimetra na twardém ciełe, które za kulę uważano. Użycie sondy termo-elektrycznej nie powiodło się, gdyż galwanometer nie wskazywał żadnej różnicy. Następnie włożono w ranę sondę dra Nélatona, która opatrzoną jest w surowe ostrze porcelanowe. Sonda ta oparła się również na twardém ciełe, a kiedy ją wyciągnięto, spostrzeżono na jej ostrzu porcelanowém cząstkę ołowiu. Powzięto stąd przekonanie, że kula znajduje się przy kości goleniowej, i postanowiono spróbować nazajutrz jej wyciągnięcie. Wyciągnięcie to odbyło się pomyślnie a generał nie czuł przytém wielkich boleści“.

— Wedle *Pop. d' Italia* grasują w obudwóch Apulach, jako też w prowincjach Avellino, Benevento, Campobasso, Salerno, Abruzzo citeriore i części Aquili bandyci konni i piesi. Nie ochraniają oni i okolicy Neapolu. I tak w tych dniach wzięto jako jeńca syndyka z Noli, Strianego, i puszczono go dopiero, kiedy złożono za niego 3000 dukatów.

— Dnia 22 b. m. zatrzymało i zrabowało 18 uzbrojonych rabusiów wóz pocztowy z Chiasso pod wsią Balerna na terytorjum szwajcarskiem. W wozie tym znajdowali się hrabia i hrabini Melzi, jako też nobile Barbo z Medyolanu. Zdaje się, że owi rabusie byli to rekruci zbiegli przed branką z prowincyi Como do Szwajcaryi.

**Turyń, 30 listopada.** Italia zapewnia, że ministrowie podali się do dymisyi i dodaje, że jutro udzielenie wiadomości tej parlamentowi oświeci publiczną opinią o tym wypadku.

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

**Poznań, 1 grudnia.** Posiedzenie plenarne zagają marszałek o godzinie 11 z rana. Po odczytaniu wywodów słownych przez sekretarzy sejmowych w obu krajowych językach, odczytuje deputowany Treskow wniosek, aby z powodu dwudziestopięcioletniego jubileuszu służbowego dr. Beschornera i rendanta Bukowieckiego w Owińskach, wysokie stany

stósowny adres jubilantom przesłać zechciały. Zgromadzenie przychyliło się jednogłośnie do wniosku p. Treskowa, prosząc go o zredagowanie i przedłożenie do podpisu rzeczonoego adresu.

Hr. Plater odczytuje pismo do Najjaśniejszego Pana, odnoszące się do przedłożonych propozycyi rządowych co do przekształcenia ordynacyi powiatowej, na które się izba, po umieszczeniu w niém poprawki p. Scholtza i dołączeniu motywów deputowanych dla gmin wiejskich, zgadza.

Odczytanie pisma do naczelnego prezesa, tyczące się pokwitowania kasy Towarzystwa zabezpieczenia od pożaru aż do r. 1861, przez pp. Żółtowskiego i DREWITZA zakończyło ten rodzaj czynności na dzisiejszym posiedzeniu.

Przed odczytaniem referatu tyczące się memoriału rządowego, o utworzenie nowego Stowarzyszenia zabezpieczenia od pożaru, przez pp. Brunnera i Żółtowskiego, zabrał głos p. Żółtowski jako przewodniczący wydziałowi, wyjaśniając w krótkich słowach stanowisko, z jakiego się wydział na propozycye rządowe zapatrywał.

Dwunasty sejm prowincjonalny był zaniósł prośbę do N. Pana o zniesienie istniejącego u nas Stowarzyszenia prowincjonalnego zabezpieczenia od ognia z pozostawieniem przeciw przymusom, aby kaźden posiadziciel w jakimkolwiek bądź Towarzystwie swą nieruchomości od pożaru zabezpieczył. W miejsce odpowiedzi przedłożył król. rząd trzynastemu sejmowi prowincjonalnemu projekt do przerobionego regulaminu dla Towarzystwa ogniowego prowincyi poznańskiej; tak brzmi napis 97 paragrafów obejmującego memoriału, wedle którego istniejące dotąd Stowarzyszenie prowincjonalne zupełnej podlega reformie, nie ograniczając niczyjjej woli zabezpieczania się w inném Towarzystwie; rząd zaś kontroli, aby kaźden był asekurowany, nietylko że się zrzeka, ale i ję na siebie przyjąć nie chce.

Przystąpiono wreszcie do dyskusyi nad pojedynczymi paragrafami, projektu do utworzyć się mającego Towarzystwa prowincjonalnego zabezpieczenia od pożaru. Pierwszych paragrafów 12 przyjęto bez odmiany, nad trzynastym dość długa toczyła się dyskusya. Doświadczenie, że przed opieszalostí niższych mianowicie urzędników, którzy zapowiedziane (zameldowane) zabezpieczenia miesiące całe w swych biurach trzymali, interesenci częstokroć niepoślednim ulegli stratom, było powodem wydziałowi żądania dla dyrekcyi powiatowych rozleglejszej kompetencyi w obec dyrekcyi centralnej, oraz skrócenia czasu co do procedury komisarzy okręgowych w tej mierze. Deputowany Ruedenburg odnośnie do § 14, który jest niejako kontynuacją § 13, chce mieć ten czas na dni cztery, p. Sulimirski na dni ośm oznaczony, deputowany Koenig życzy, aby z prezentatów w dyrekcyi powiatowej, zabezpieczanie walor otrzymać, do czego się i p. Chłapowski przychylił. Poprawki co dopiero wzmiankowane upadają; decyzją wydziału plenum przyjmuje z poprawką deputowanego Albertego, który wnosi, aby wyraz: „magistrat“, gdzie się tylko w projekcie znajduje, wyrazem: „burmistrz lub zarząd policyi“ zastąpiono.

Do § 17, który na przypadek dobrowolnego zniżenia sumy asekuuracyjnej, interesentowi, „gdyby przed terminem przystąpienia miał całkiem lub też częściowo pogorzeć“, tylko owę zniżoną sumę przyznaje, przyjmuje plenum poprawkę p. Albertego, aby w takim razie poszkodowanemu kwotę pierwiastkową, ku zniżeniu wniesioną, wypłacono.

Wydział wnosi, aby w § 18 ustę 3: „Przez zniszczeniu lub uszkodzeniu ogniem nie ulegające części budynku rozumieją się fundament z kamieni i mury sklepowe,“ zupełnie skreślono.

Deputowany Sulimirski wnosi, aby zabezpieczenie w tym względzie pozostawić do woli interesentów, ponieważ mogą zająć przypadki, gdzie tak fundamenta, przenoszące czasami wartość całego budynku, jako też sklepienia piwnic pożarem uszkodzone być mogą. Zgromadzenie widząc myl przez p. Sulimirskiego poruszoną, w wniosku wydziału zawartą, przyjmuje wniosek wydziału.

O godzinie 3 z południa odracza marszałek posiedzenie do 1/2 wieczorem.

**Poznań, 2 grudnia.** Znamienity nasz skrzypek, pan N. Biernacki, postanowił jeszcze raz dać sposobność naszej publiczności usłyszenia gry jego mistrzowskiej. Daje on koncert w niedzielę dnia 7 grudnia na wielkiej sali Bazarowej, przeznaczając dochód dla tutejszego Stowarzyszenia czeładzi katolickiej.

Nazajutrz, to jest w poniedziałek dnia 8 b. m. przedstawi na téjże sali p. Kornel Szczepański, były taneczn teatrów warszawskich, drugi popis tańców narodowych, przy współudziale panny Maryi i córceki swój pięcioletniej. Taniec ostatniej w porównaniu z jej wiekiem, jest w istocie podziwiania godnym. Pierwszy popis tańców narodowych przyjęła publiczność z wielkiem zadowoleniem.

— Przez cały zeszyły piątek i sobotę aż do niedzieli 4 godziny z rana toczyła się przed sądem przysięgłym w Poznaniu sprawa przeciwko 11 osobom oskarżonym o opór przeciwko władzy i zgwałceniu. Oskarzenie samo opierało się na wypadku, który się przytętu w pobliżu miasta Pniew wydarzył. Kiedy w lokalu publicznym wbrew zakazowi policyjnemu aż do 1/4 tańczone, weszło dwóch żandarmów do lokalu, zakazało grać muzyce i zawezwało przytomnych, ażeby lokal opuścili. Wezwaniu temu uczynili wszyscy z wyjątkiem jednego zadosyć, a kiedy żandarmi gwałtu użyć chcieli, człowiek ten zaczął się bronić. Gdy pomimo to go uśmierzono, zagwizdnął i w téj chwili masy kamieni zaczęto przez okna wrzucać do izby. Żandarmi wyszli ze swoim wieźnieniem do sieni, ale i dotąd po wyłamaniu częściowém drzwi, ścigano ich rzucaniem kamieniami i przytém ugodzono jednego z żandarmów tak silnie w rękę, że więźnia puścić musieli. Kiedy żandarmów, którzy się do tylniej izby schronili, im zamczepiono, udali się ci do małej komory położonej przy kregielni, gdzie ich nie znaleźziono i gdzie aż do rana siedzieli. Z powodu tego zajścia, przy którym około 300 kamieni, z których niektóre do 15 funtów ważyły, do izby wrzucono, oskarżono 11 młodych ludzi prawie wszystkich nieposzlakowanych. Z tych uznano 6 niewinnymi, a z 5 pozostałych wskazano jednego na 2 lata i miesiąc, innych czterech na dwa lata domu kary.

— Onegdaj wieczorem rozbiegały się cztery konie gospodarza z Dąbrówki na ulicy św. Marcińskiej, przy czém żona owego gospodarza z wozu spadła i tak nieszczęśliwie, że koła wozu przeszły jej przez głowę i pierś, w skutek czego na miejscu ducha oddała.

— Dla tych deputowanych na sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego, którzy dopiero dnia 15 lub 16 z m. do Poznania zjechali, a między którymi także i Polacy się znajdowali, dał w zeszyłym tygodniu p. naczelný prezes W. Ks. P. obiad, na który także rzeczonych deputowanych rodu polskiego zaprosił. Słyszymy, iż deputowany Chłapowski przesłał z tego powodu list do p. naczelnego prezesa, wymieniając w nim powody, dla których z gościnności jego korzystać nie może. Zapewniają, że p. Chłapowski wymienił te same przyczyny, które resztę deputowanych polskiego rodu do niekorzystania z zaprosin p. naczelnego prezesa dn. 15 b. m. skłoniły.

— Do Nadwiśl. piszą ztąd między innymi: „Dnia 22 b. m. rozpoczął prof. Łazarewicz w budynku starego gimnazjum lekcyjne gimnastyki. Uczestników było około 20. Nie widząc w tém ślepego tylko naśladowania niemieckich turnerów, polecamy owszem jak starym tak młodym mierne, skromne i w cichoci branie w tych lekcjach udziału, gdyż nie zważając na towarzyskie następstwa, samo zdrowie, którym pracujących w murach miasta obdarzają, ważnym, może najważniejszym dla narodu jest zyskiem. Życzymy p. Łazarewiczowi wszelkiego powodzenia.“ I my także z szczerego serca i głębokiego przekonania o higienicznym i obyczajowym pożytku systematycznych ćwiczeń ciała.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

<b>Obwieszczenie.</b>	12902 13079 13169 13196 13211 13297 13371	16760 16798 16829 16859 16927 16956 16960
Przy publicznej sprzedaży fantów z tutejszego lombardu miejskiego w swoim czasie nie-wykupionych okazała się w dniach 27, 28 i 29 m. z. przewyżka dla niektórych zastawowych dłużników. Właściciele rewersów na zastawy pod Nrm.	13488 13848 13920 13928 14049 14218 14223	16973 16992 17026 17051 17070 17117 17120
	14305 14386 14478 14577 14732 14798 14826	17124 17152 17154 17156 17194
	14839 14923 14924 14953 15016 15053 15074	wzywamy niniejszém, aby w przeciągu 6 tygo-
	15082 15138 15149 15168 15353 15375 15393	dni najpóźniej zaś do 20 grudnia r. b. zgło-
	15425 15495 15529 15568 15616 15826 15855	sili się do tutejszej miejskiej kasy lombardo-
	15862 15898 16150 16172 16191 16211 16217	węj, i odebrali za oddaniem rewersu na zasta-
	16264 16358 16402 16429 16445 16452 16712	wy i z kwitem przewyżkę pozostającą po po-

trąceniu otrzymanej pożyczki przewyżi aż do czasu sprzedaży fantu, i kosztów, w przeciwnym razie wpłynię przewyżka ta stósownie do przepisów do miejskiej kasy ubogich, a rewers zastawy wraz z prawem dłużnika zastawnego upadnie.

Poznań, dnia 6 listopada 1862. (3592) Magistrat.

Franciszek Fietka, (syn s.p. pułkownika artylerji b. wojska polskiego) właściciel domu w Warszawie przy ulicy Miejskiej pod Nr 1723, tamże zamieszkały, mając pozwolenie od właściwej władzy, przyjmuje do załatwienia wszelkiego rodzaju interesa i zlecenia obywateli ziemskich i miejskich, w kraju i za granicą mieszkających, a mianowicie: w kupnach i sprzedażach nieruchomości wiejskich i miejskich, i wydzierżawiania onych, windykacji wszelkich należności i przeprowadzeniu sporów, tak na drogach sądowych jako też i administracyjnych, w wyjednyaniu różnych pożyczek, oraz w interesach dotyczących zarządu dóbr, rolnictwa i w ogólności tego wszystkiego co ma z tymże związek, za umiarkowane wynagrodzenie wypłacalne po ukończeniu interesu bez wpisowego. Korespondencje przyjmuje franco. Obecnie ma do sprzedania: 20 majątków różnej wielkości w Królestwie położonych; kilkanaście domów w Warszawie, Krakowie, Kownie i Kielcach; dzierżawy w Królestwie i na Wołyniu. (3812)

**Otworzenie składu.**

Szanownej Publiczności donosimy uniżenie, żeśmy w mieście tutejszem przy ul. Podgórnéj Nr 9, narożnik ul. Wilhelmowskiej, założyli warsztat do samodzielnego wyrobienia instrumentów i aparatów geotetycznych, meteorologicznych, optycznych, chemicznych, fizycznych i t. d. Polecamy takowy mianowicie pp. właścicielom dóbr, urzęduikom mierniczym, chemikom, nauczycielom, lekarzom do łaskawego uwzględnienia i zwracamy jeszcze uwagę, że wszelkie reparatury tamże się wykonują jak najstaranniej.

Poznań, 1 grudnia 1862.

uniżeni

**J. i R. Gaebler.**

(3786)

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszły:

**KAZANIA**

miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie r. 1861

przez **Dr. M. Jastrowa,**

kaznodz. synagogi przy ul. Danielewiczewskiej. Cena 1 tal.

Treść:

Modlitwa i Kazanie miane podczas nabożeństwa żałobnego, odprawionego 9 marca 1861 za dusze ofiar poległych dnia 27 lutego.  
Kazanie miane w pierwszy dzień święta wyswobodzenia (dn. 26 marca).  
Pierwsze po 8 kwietnia Kazanie miane dn. 20 kwietnia.  
Kazanie miane w sobotę, dn. 8 czerwca.  
Modlitwa odprawiona podczas nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Joachima Lelewela, dnia 10 czerwca.  
Kazanie miane w sobotę, dn. 6 lipca.  
Kazanie miane w Dzień Ublagania, dn. 14 września.  
Kazanie miane w pierwszy dzień Święta Szalasów dn. 19 września. (3710)

Wieś w powiecie wschowskim, w bliskości miasta Leszna położona, 900 mórg obejmująca, jest z wolnej ręki przez podpisanego do sprzedania.

**Janecki,**  
rzecznik i notaryusz.

(3787)

Dom. Słupowo (1500 m. m.) jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. (3784)

Żądane jest mieszkanie na jednej z przynajmniej ulic, składające się z 3 lub 4 pokoi oraz kuchni i innych dogód, na froncie, od 1 stycznia r. b. Mający takowe, raczą swe adresy przesyłać do ekspedycji Dziennika Poznańskiego. (3813)

**Otwarcie składu.**

Niniejszém zawiadamiam jak najuniżeniej Szanownych mych ziomeków tój prowincyi żem jak dawniej w Lesznie tak teraz tu urządziłem skład wina en gros t en détail. Sprawiać mi będzie wielką uciechę i zadowolenie, jeżeli moi dawniejsi szanowni odbiorcy w razie swój bytności w Wrocławiu przypomną mnie sobie łaskawie i odwiedzą w winiarni mojej, przy Karlsstrasse 41 na parterze.

**J. R. Hedinger.** [3590]

Szanownej Publiczności posiadającej konie donoszę jak najuniżeniej, że posiadam przemennie wynaleziony środek do leczenia **szpantu, kółka kościannego** (Schaale), **stłuczenia ściągę** (Sehnenklapp), **choroby nogi** (Stelzfuss), **narostu na kości** (Ueberbein), **guzu przegubowego** (Hasenhacke); jako też **ochromienia piersi i bioder i zepsutego kopyta** (Hornspalten).

Środek ten doświadczany przez kilka szkół weterynarskich i przez wyższe władze medyczne okazał się w tysiąckrotnym użyciu w praktyce skutecznym. Nie pozostają po użyciu tego środka ani bezwolne miejsca ani szpecące blizny.

W czwartek, dnia 11 i w piątek, dnia 12 grudnia będę na rekwiżycyą w Pleszewie w dawniejszym hotelu **Gartmanna** i upraszam, ażeby mi tam konie przedstawiono.

**Fr. Ernst,**

aprobowany weterynarz w Hali n./S.

[3589]

Weterynarzowi panu Ernstowi zaświadczam niniejszóm chętnie, że tenże jednego z mych koni, chorego na stłuczenie ściągę (Sehnenklapp), w krótkim czasie wyleczył, lubo wszelkie poprzednio przedsięwzięte kuracje były bezskuteczne.

Niżej podpisany poseł angielski przy niemieckim Związku poświadcza, że miał konia cierpiącego na guz przegubowy (Hasenhacke) w kuracji u weterynarza pana Ernesta w Halli. Koń ten w krótkim czasie wyleczonym został.

Frankfurt n. M., w wrześniu 1861.

Aleksander Malet.

Weterynarzowi panu Ernstowi poświadczam niniejszém chętnie, że mi tenże konia, który od wielu lat na szpant cierpiał i w dwóch latach cztery razy był palony i ostro plastrowany, po jednorazowym użyciu maści przez niego wynalezionéj w pięciu tygodniach zupełnie wyleczył.

Hr. Keyserling. Heinrichswalde.

Biuro moje znajduje się w domu Pani Friedländer Kempno, dnia 1 grudnia 1862.  
**Dr. Julian Szafarkiewicz,**  
rzecznik i notaryusz.  
[3804]

Biuro informacyjne i komisowe K. Molińskiego w Poznaniu, Wodna ul. 25. może ulokować: trzech zdatnych pomocników do agentur i handlu nasion, kilku nauczycieli elementarnych i guwernerów muzycznych, szafarkę biegłą do restauracji, lecz tylko Polaków i to do Królestwa. W Księstwie zaś naszóm poszukuję pisarza, kontrolera, dwóch bon Francuzek, stelmacha, kilku porządnych kucharzy i służących kawalerów. Poszukuję kilku dzierżaw znaczących i pomniejszych, niemniej kilka folwarków do kupna; dwa hotele są do wydzierżawienia. (3803)

**Do łaskawego uwzględnienia.**

W skutek licznych zakupów zegarków z żywego srebra skład nasz tymczasowo z przedmiotu tego zupełnie jest wypróżnionym, dopiero za 8 lub 10 dni nadejdą z Anglii zaacniejsze ilości, i nie omieszkamy Szanowną Publiczność, skoro tylko nadejdą, w Dzienniku Poznańskim o tém zawiadomić. Zamówienia już otrzymane zostaną wtedy niezwłocznie wypełnione.  
**Br. POHL,** optycy,  
[3806] ulica Wilhelmowska No. 9.

**Cygary Hawańskie**

tysiąc po 40, 50, 60, 80 do 100 tal.

Lubownikom **delikatnych, prawdziwie importowanych cygar hawańskich** zwracam uwagę na otrzymaną bezpośrednio nadsyłkę, którą na rachunek pewnego zamorskiego domu szybko zrealizować upoważniony jestem.

Przesyłki na próbę 1/4, 1/2 i 3/4 tysiąca wykonują się skoro za nadesłaniem należności lub za wzięciem zaliczki pocztowej.

**D. Mankiewicz,**  
Hamburg.

(3810)

**Węgla kamienne**

górnio-szląskie, angielskie dla kowali, oraz i torf. Zamówienia przyjmują pan P. Nowicki i C. Adamski, przy ulicy Wrocławskiej.

**E. Kajkowski,**  
Chwaliszewo nr. 65.

(3654)

Nowo założony **skład kamiennych węgli** w znacznych ilościach sprowadzonych powoduje mnie takowe po nader umiarkowanych cenach sprzedawać; o czém szanowną publiczność uprzejmie zawiadamiam prosząc o łaskawe uwzględnienie.

[3805] **Hotel Poznański w Gostyniu.**  
**M. Jankiewicz.**

**Świeże hamb. bydlinki**

**tluste i tłuście kielskie sielawy** odebrali  
**W. F. Meyer i Sp.**  
plac Wilhelmowski 2.

[3808]

**Nowe holenderskie dzie, delikatne śledzie Matjes** mały w wybornym gatunku  
(3807) **Izydor Appel,** obok banku k...  
**Sztokfisz Kapucyński** przez Ad...  
jako w każdy czas świeże **Flaki** u **Stanisława Fischbach** ul. Klasztorna 17.  
(3811)

**Świeże ostrzygi i kawior** odebrał i poleca **M. Zapalowski,** ul. Wrocławska 13/14.  
[3809]

**Bażanty** sprzedaje się w bażantarni Samostrzelskiej cenie po trzy talary za parę.  
[3758] **Dominium Samostrzel.**

**Hercyńską zobłą** (posypkę) **kanarków** nadzwyczaj dobrą poleca (3790) **Maurycy Brisk**

**Sprzedaj tryków** rozpoczęła w Dominium Ow... pod Gniezmem.

**Sprzedaj baranów** w owczarni Samostrzelskiej rozpoczyna z dniem 6 grudnia r. b.  
[3757] **Dominium Samostrzel.**

**Wiadomości handlowe.**

**Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu** Dnia 1 grudnia.

Żyto: na gr. 39 3/4 pl. 39 3/4 żąd., gr-sty. sty-luty i luty-marz. 39 1/2 pl. 39 1/2 żąd., marz i na wiosenną odstawę 39 1/2 tal. pl. Okow wyp. 45,000 kwart z beczką na gr. 13 3/4 - 13 3/4 pl. 10 1/2 żąd., luty 14, marz. 14 1/2 pl. 14 1/2 kw. 14 1/2 pl. 14 1/2 żąd., maj 14 1/2 pl. 14 1/2 tal. pl. Berlin, 1 grudnia.

Pszenica: w miejscu 25 szeli 63-70 tal. wedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funtów 48, na gr. 45 3/4 - 46 - 1/4, gr-sty. 45 - 1/2 - 3/4, sty-luty 45 1/2 - 3/4, na wiosenną odstawę 45 - 3/4, maj-czer. 44 3/4 - 45 tal. pl. Jęczmień wielki 25 szf. 36-40 tal. Owies: w miejscu tronn funtów 22-24 pl., na gr. 21 3/4, gr-sty. 22 żąd. S. wiosenną odstawę 22 - 1/2 pl., maj-czer. 22 1/2, lip. 23 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 100 bez beczki 14 1/2 - 15, na gr. 14 1/2 - 15, gr-sty. 14 1/2 pl. 14 1/2 żąd., sty-luty 14 1/2, kw-maj 15 3/4 - 16, czer. 13 3/4 pl. 13 3/4 tal. żąd. Olej lniany: w scy 13 1/2 tal. pl. Okowita: w miejscu 8000% lesa bez beczki 14 1/2 - 15, z beczką na gr. sty. 14 3/4 - 15, kw-maj 15 3/4 - 16, maj-czer. 15 1/2 - 16, czer-lip. 16 tal. żąd. Wrocław, 1 grudnia.

Na targu:	piękna	śred.	pośledz
	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	80-82	76	70-72
" żółta	74-75	72	67-70
Żyto	54-55	53	51-52
Jęczmień	38-39	37	35-36
Owies	25-26	24	22-23
Groch	52-55	50	47-48

Na giełdzie: Żyto: na gr. 41 1/2, gr-sty. sty-luty 41 1/4 pl., kw-maj 41 1/4 żąd., maj-czer. 41 1/4 tal. pl. Owies: na gr. 19 1/2 żąd., kw-maj 20 tal. pl. Olej rzepiowy: mocno się trzymał w cenie w miejscu 14 1/2, na gr. 14 1/2, gr-sty. sty-luty i marz. 14, kw-maj 13 1/2 tal. żąd. Okowita: w miejscu 14, na gr. 14 1/2, gr-sty. i sty-luty 14 1/2 tal. żąd. luty-marz. 14 1/2 pl., kw-maj 14 3/4 tal. żąd. Bydgoszcz, 1 grudnia.

Pszenica: wcepel 56-64 tal. Żyto: 40-42 Jęczmień: wielki 30-34, mały 26-30 tal. Owies: szf. 27 1/2 sgr. Groch: na obrok. wcep. 36-38 b gotowania 38-40. Rzepak: 90-95. Rzepak: 90-95. Okowita: 8000% Trallesa 15 tal. pl.

**KURS GIEŁDY W BERLINIE**  
dnia 1 grudnia.

Papieru pruskie.	%	sz-dano.	placono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	102 1/4	—
— rząd. 1859	5	—	107 3/4
— 50, 52 konw.	4 1/2	—	99 3/4
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	—	102 1/4
— 1856	4 1/2	—	102 1/4
— prem. 1855	3 1/2	—	127 1/2
Oblig. długu skarb.	3 1/2	—	90
— Marchii	3 1/2	—	90
Listy zast. March.	3 1/2	—	92
— Prus Wsch.	3 1/2	—	88 1/2
— — — —	4	99 3/4	—
— Pomor.	3 1/2	—	91 1/2
— — — —	4	100 3/4	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	103 1/2
— (nowe)	3 1/2	—	99 1/2
— (nowe)	4	—	98
— Szląskie	3 1/2	—	95
— gwar. B.	3 1/2	—	88
— Prus Zach.	3 1/2	—	99 1/2
— — — —	4	—	99 1/2
— rent. March.	4	—	99 1/2
— Pomor.	4	—	100
— W. Ks. Pozn.	4	—	99 1/2
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	100
— Nadreńskie	4	99 1/4	—
— Saskie	4	—	100
— Szląskie	4	—	100
Papieru zagranicane.			
— Austr. metall.	5	58 3/4	—
— pożycz. narod.	5	—	67 3/4
— Oblig. 250 fl.	5	—	76 1/4
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	—	90 1/2
— 6 — — —	5	—	97 1/2
Rosy. pożycz. angiel.	5	—	94 3/4

	%	sz-dano.	placono.
Polsk. oblig. skarb.	4	—	84 1/4
— Cert. A. 300 zł.	5	—	94 1/2
— — B. 200 zł.	—	—	24
— Lis. z n w R. S.	4	—	88 1/2
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	93 1/4
Pleniądze.	—	—	—
Frydrychsдоры.	—	—	113 1/2
Lujdory	—	109 3/4	—
Złota. funt. cel.	—	—	460 1/2
Srebra dito.	—	—	30
Saskie bil. kas.	—	—	99 3/4
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99 3/4
Austr. bank.	—	—	82 3/4
Polskie bil. bank.	—	—	89 1/2
Disk. bank. od weksli	—	—	4 3/4
Akcyje kolej żelaznych.	—	—	—
Berlin-Anhalt.	4	—	147
Berlin-Hamb.	4	—	123
Berlin-Pocz. Magd.	4	—	214
Berl. Szczecin.	4	132 3/4	—
Wrocł.-Freib.	4	—	140
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie.	4	—	85
Koźło-Bogumin.	4	—	63 1/2
— pierwot.	4 1/2	—	93 1/2
Dolno-Szl.-March.	5	—	98 1/2
Dolno-Szl. kol. pob.	4	67	—
— pierwot.	5	—	98 1/2
Pólm. Fryd.-Wilh.	4	—	63 3/4
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	174 1/2
— Litt. B.	3 1/2	—	154
Opol.-Tarnow.	4	—	58
Starogr.-Pozn.	3 1/2	111 1/2	—
Akcyje bank. i kredyt.	—	—	—
Berl. Stow. kas.	4	—	117 1/4

	%	sz-dano.	placono.
Berl. Tow. hand.	4	—	95 1/2
Gdański bank. pryw.	4	107	—
Dysk. Udział kom.	4	—	100
Gota. bank. pryw.	4	—	91 1/2
Hanow. dito.	4	—	99 3/4
Królew. dito.	4	—	101
Lipsk. Stow. kred.	4	—	79 3/4
Magd. bank. pryw.	4	—	92 1/2
Pomor. bank. rycer.	4	—	98 1/2
Pozn. bank. prow.	4	—	98 1/2
Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	122
Szląsk. Stow. bank.	4	—	102 1/2
Akcyje przemysłowe.	—	—	—
Berl. fab. kol. żel.	5	—	97 1/2
Minerwy Szląskiej.	5	—	27
Concordia.	4	—	110 3/4
Magd. assek. ogn.	4	520	—
Obligacje z prawem pierwszeństwa.	—	—	—
Berl.-Anhalt.	4	—	—
Berl.-Hamb.	4 1/2	100 3/4	—
— II. Em.	4 1/2	—	99 3/4
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	99 1/2
— Litt. C.	4 1/2	—	97 1/2
— Litt. D.	4 1/2	—	—
Berl.-Szczecin.	4 1/2	—	—
— II. Em.	4	—	97
Koźło-Bogumin.	4	—	92 1/2
— III. Em.	4 1/2	—	95
Dolno-Szl.-March.	4	99	—
— konwen.	4	99	—
— — — —	4	98 1/2	—
— — — —	4 1/2	98 1/2	—
Pólm.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	—	—
Górno-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Litt. B.	3 1/2	—	88 1/4

	%	sz-dano.	placono.
— Lit. D.	4	—	97 3/4
— Lit. E.	3 1/2	84 3/4	—
— Lit. F.	4 1/2	—	101
Starogr.-Pozn.	4 1/2	—	—
— II. Em.	4 1/2	—	101 1/4
KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.	—	—	—
dnia 1 grudnia.	—	—	—
Papieru i pleniądze.	—	—	—
Dukaty.	—	—	95 1/4
Frydrychsдоры.	—	—	—
Lujdory	—	—	109 1/2
Polskie bil. bank.	—	—	89 1/2
Aust. banknoty.	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	—	82 3/4
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—